Nr. 273 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem | Lwów, niedziela 2 grudnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięczn 900.000 M.
z dostawą do domu 1000000 M., na prowincji 1,000000 M., za granicą 1,500.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

40.000 Mp.

Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

7 głosów większości za wydaniem posłów socjalistycznych.

Lewica opuściła Sejm.

DYETY POSELSKIE.

WARSZAWA. 30. listopada. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto wniosek komisji regulaminowej, że posłowie od 1. grudnia otrzymają miesięcznie kwotę powstałą przez pomnożenie 1800 mnożnej ustalonej przez Radę ministrów dla urzędników wraz z dodatkiem stołecznym i regulacyjnym.

Przystąpiono do

RATYFIKACJI TRZECH TRAKTATÓW Z TURCJĄ.

P. Jan Dębski: Dnia 23. lipca b. r. podpisano w Lozannie traktat wieczystej przyjaźni z Turcją oraz umowę handlową i konwencję osiedleńczą z państwem tureckiem. Turcja nigdy też nie uznała zaborów i w rządzie tureckim zawsze było miejsce dla posła Rzeczypospolitej polskiej. (Huczne oklaski). Mimo żądań państw zaborczych ani jeden Polak nie został wydany przez Turcję w ręce Austrji czy Rosji. Polska nigdy tego wszystkiego Turcji nie zapomni.

W głosowaniu przyjęto ratyfikację wszystkich trzech umów jednomyślnie. (Posłowie powstali z miejsc, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Turcja“ Huczne oklaski).

Marszałek oświadczył, że Izba przystępuje do sprawozdania komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wnioskach

W SPRAWIE WYDANIA POSŁÓW MARKA, BOBROWSKIEGO I STAŃCZYKA.

Marszałek udziela głosu p. Brodackiemu. Wobec tego, że poseł Brodacki był nieobecny na sali, oświadczył marszałek, że w takich wypadkach sprawę przedkłada przewodniczący komisji i wobec tego udzielił głosu przewodniczącemu komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej p. Popielowi. Następnie po stwierdzeniu, że poseł Popiel jest również nieobecny, oświadczył marszałek, że wobec tego, iż niema ani sprawozdawcy ani przewodniczącego komisji, a wiceprzewodniczący jest referentem wniosku mniejszości i nie może referować wniosku większości, proponuje, aby ten punkt porządku, przesunąć, aż do czasu, gdy nadejdzie sprawozdawca poseł Brodacki.

W tej chwili wchodzi na salę poseł Brodacki, podchodzi do marszałka i składa wyjaśnienia).

Marszałek: Ponieważ okazuje się, że sprawozdawca nie ma przed sobą aktów niezbędnych do referowania sprawy, proponuję przełożenie tego punktu i zajęcie się ustawą o waloryzacji, a w międzyczasie sprawozdawca postara się o potrzebne mu akta.

P. Barlicki oświadczył, że sprawa jest pierwszorzędnego znaczenia politycznego i zależy bardzo na tem, aby była rozpatrzona w tej a nie innej kolejności. Mowca prosi więc o nieodkładanie sprawy, raczej o odroczenie posiedzenia. Wobec tego marszałek zarządził 10-minutową przerwę i oświadczył, że po przerwie przystąpi sejm do tego punktu porządku dziennego.

Po przerwie sprawozdawca komisji regul. i nietykalności poselskiej zabrał głos p. Brodacki, który oświadczył, że zdaniem komisji działalność dr. Marka w czasie zajść krakowskich nie uzasadnia zezwolenia na wydanie go sądowi, gdyż zawsze finałem jego przemówień była tendencja uspokojenia. W dalszym ciągu referent argumentował za wnioskiem o wydanie Bobrowskiego i Stańczyka.

Replika tow. dr. Liebermana.

Sprawozdawca mniejszości p. Lieberman oświadcza: Prokurator zarzuca obwinionym popełnienie zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i wzięcia udziału w rozruchach. Pismo jego przytacza określone fakta i powołuje się na świadków. Jednak pismo to uznaje mowca za materjał niedostateczny. Nowych dowodów dostarczył minister sprawiedliwości oraz urzędnik ministerstwa p. Kondratowicz, któremu powierzono nadzór nad śledztwem w Krakowie. W raporcie złożonym przez p. Kondratowicza, dominuje twierdzenie, zdaniem mowcy nie poparte żadnymi faktami, że trzej posłowie PPS., wywołali rozruchy, gdyż byli mężami zaufania PPS., a więc musieli wiedzieć i kierować rozruchami. Przechodząc do strony formalnej sprawy zaznacza mowca, że decyzja w sprawie wydania posłów nie jest aktem sądowym, ale ma cechy aktu sędziowskiego, gdyż jest związana z wnioskiem sądu i aktami. Dlatego też uchwała dzisiejsza wkracza w dziedzinę procesu karnego i nie wolno rzucać podobnej sprawy na flaki polityczne w klubach. Omawiając faktyczny stan sprawy twierdzi mowca, że wezwanie robotników, by nie wychodzili na ulicę, nie jest braniem udziału w rozruchach. Zostają więc zmowy o zarządzeniach powołujących na ćwiczenia rezerwistów. Rozkaz ministerstwa spraw wojskowych jest bez daty i bez miejsca napisania a sam akt podpisany przez gen. Cikiela nie ma również daty. Data w akcie urzędowym ma takie samo znaczenie jak podpis. Dalej w

akcie powiedziana jest nieprawda, że kolejarze, którzy się nie zjawią na wezwanie, będą ścigani jako dezerterzy. Dezerterem stać się może człowiek dopiero po zaprzysiężeniu. Kto niezaprzysiężony, jeżeli nie stawi się na wezwanie jest karanym, ale nie jest dezerterem. To zarządzenie krytykowali posłowie. Prawo krytyki wykonują wszystkie stronnictwa. Komisja stanęła oddawna na stanowisku, żeby odmawiać żądaniom wydania posłów, krytykujących rząd, choćby podawali rząd w pogardę. A referent żąda teraz wydania posłów nietylko za rzekomy udział w rozruchach, lecz także za przemówienia. Co do tego udziału w rozruchach, to ani jedno, ani drugie doniesienie nie określa tego bliżej. Doniesienie nie twierdzi, żeby posłowie kazali strzelać, żeby uzbrajali tłum, lub rzucali go na wojska. Również i p. Kondratowicz stwierdza w swoim raporcie, że pierwsze trupy padły wśród robotników od strzałów policji. Nawet władza nie twierdzi wcale, żeby ci trzej posłowie kierowali akcją bojową. Panowie z prawicy nas pocieszają, że sąd to wykryje. Ale to nie jest sprawa tylko tych trzech posłów. Pozatem kryje się zdaniem mowcy atak na nietykalność poselską, na demokrację, na sprawę swobodnej krytyki rządu. Kończąc oświadcza mowca, że za tymi posłami stoi solidarnie cała lewica, stoi sprawa parlamentaryzmu i demokracji.

W DALSZEJ DYSKUSJI

przemawiali p. Konopczyński i min. Nowodworski, który m. in. użył zwrotu: Wzywam Izbę, aby nie dopuściła do tego, by przeszkodzono w spełnieniu obowiązku tym, którzy spełniają go w tak ciężkich warunkach.

Wicemarsz. Poniatowski przywołał za to wyrażenie ministra do porządku, co spowodowało wielką wrzawę. (Brawa na lewicy i protesty na prawicy).

WARSZAWA, 30. 11. (tel. wł.). Po przerwie 10-minutowej wicemarsz. Poniatowski złożył oświadczenie, że po przejrzeniu stenogramu doszedł do przekonania, iż minister Nowodworski wyrazów: „Wzywam Izbę" i t. d. użył jedynie w formie apelu, dlatego cofa przywołanie go do porządku.

Następnie przemawiał p. ks. Lutosławski w zwykły sobie demagogiczny sposób, mówiąc o „akcji elementów wywrotowych", wyrażając się, że „będzie szczęśliwy, jeśli sąd uniewinni posłów"; zakończył oświadczeniem, że sejm nie może odmówić tym posłom otrzymania satysfakcji od sądu. Na lewicy głos: Księże! nie kłam, bo Chrystus wisi za tobą! P. Putek wskazał, że jutro właśnie jest dzień św. Eligjusza i widocznie dlatego prawica chce ofiarować trzech posłów socjalistycznych. Następnie ostro zaatakował min. Nowodworskiego, że występuje jako partyjnik, jako agitator endecki.

Odrzucenie wniosku tow. Libermana.

Przystąpiono do głosowania. Głosowano naprzód nad wnioskiem p. Putka o odroczenie wydania aż do ukończenia śledztwa sądowego. Głosowanie odbywało się przez drzwi. **Za wnioskiem oświadczyło się 192 posłów, przeciw 199.**

NASTĘPNY WNIOSEK TOW. P. LIEBERMANA O NIEWYDANIE POSŁÓW UPADŁ WIĘKSZOŚCIĄ 198 GŁOSÓW PRZECIW 191.

Piastowcy głosowali przeciw obu wnioskom.

Lewica na znak protestu opuściła salę.

Po ogłoszeniu wyniku zerwała się wielka burza. Pod adresem posłów prawicowych padały gwałtowne, ostre okrzyki. Po uciszeniu się p. **Thugut** imieniem całej lewicy złożył oświadczenie, że ponieważ decyzja o wydaniu posłów jest wynikiem zemsty i porachunków partyjnych, lewica na znak protestu opuszcza salę. Tow. dr. **Marek** oświadczył, że wobec wydania Bobrowskiego i Stańczyka prosi całą Izbę oraz swe stronnictwo, aby głosowało za złożeniem na niego wspólnej odpowiedzialności.

Po tem oświadczeniu cała lewica wśród śpiewu: „O cześć wam panowie" i „Na barykady" opuściła salę. Żydzi, Ukraińcy i Niemcy wyszli razem z lewicą, ale za chwilę wrócili do sali, a p. Grynbaum zawołał: Ponieważ p. marszałek nie pozwolił nam złożyć osobnego oświadczenia, a my solidaryzujemy się z lewicą, na znak protestu opuszczamy salę, poczem wyszli.

Prawica z Piastem uchwaliła wydanie tt. Bobrowskiego i Stańczyka.

Pozostała sama prawica z Piastem. Obliczono, że

ZA WNIOSKIEM BRODACKIEGO O WYDANIE POSŁÓW ODDANO GŁOSÓW 189

przyczem oddano dwie białe kartki.

Pp. Konopczyński i Lutosławski cofnęli swój wniosek o wydanie tow. Marka, skutkiem czego, nie odbyło się głosowanie.

WARSZAWA, 30 listopada. (Pat.) Przystąpiono do dalsz. punktu porz. dziennego. W głosowaniu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o waloryzacji oraz projekt ustawy o zniesieniu ministerstwa poczt i telegrafów.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 4. grudnia.

Bagiński i Wieczorkiewicz skazani na śmierć.

WARSZAWA, 30. 11. (Pat.). W dniu dzisiejszym o godz. 8'20 zapadł wyrok w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, mocą którego obaj wymienieni skazani zostali na karę śmierci. Skazanym przysługuje prawo apelacji.

Nowy rząd niemiecki. - Dr. Marx kanclerzem.

BERLIN, 30. 11. (Pat.) Wedle doniesień pism, dr. Marx prowadzi w dalszym ciągu rokowania w sprawie utworzenia gabinetu. Myślą przewodnią jest utworzenie rządu, opierającego się głównie na partjach centrum, przyczem rząd nie byłby właściwie rządem koalicyjnym.

BERLIN, 30. 11. (Pat.). Gabinet dra Marxa został definitywnie ukonstytuowany: kanclerz Marx, zastępca kanclerza Jarres, minister spraw zagranicznych Stresemann, minister Reichswehry Gessler, minister robót publicznych Brauns, minister finansów Luther, minister poczt Höfler, minister komunikacji Oeser, minister aprowizacji hr. Konitz, minister gospodarki państwowej Hamm, minister sprawiedliwości Emminger.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego r. 1830.

urządzony staraniem Związku Legionistów (okręg Lwów), odbędzie się w **niedzielę**, dnia 2. grudnia b. r. w miejskim Teatrze Wielkim o godzinie 3. popołudniu. W programie: część koncertowa, którą wypełnią wybitne siły artystyczne naszego miasta i fragment z „Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego, odtworzony przez Koło dramat. Związku Legionistów.

Bilety do nabycia od godz. 6. wiecz. w sekretarjacie Związku Legionistów, ul. Zielona 7, i przy kasach teatrów miejskich.

Czysty dochód przeznaczony dla wdów i sierót po Legionistach.

Jeszcze jeden klub „większości narodowej"?

WARSZAWA, 29-go listopada. (Tel. wł.). W kuluarach sejmowych krąży pogłoska, że w niedługim czasie utworzy się nowy klub poselski, pod nazwą „Klub Chrześcijańsko Robotniczy". Do klubu tego wejdą opozycjoniści z Chadecji z pos. Kwiatkowskim na czele, oraz kilku prawicowców z N. P. R. (Nawet pod tą nową maską proletarjat pozna starych fagasów kapitału. — Red.).

Awantury nacjonalistycznych studentów we Wiedniu.

WIEDEŃ, 29 XI (Pat.). Dziś powtórzyły się zajścia na uniwersytecie. Studenci niemiecko-narodowi nie wpuszczali studentów żydowskich do gmachu. Rektorat zarządził zamknięcie uniwersytetu, a policja opróżniła rampę, którą obsadzili demonstranci. Deputacja studentów socjalno-demokratycznych udała się do parlamentu i prosiła frakcję socjalno-demokratyczną o interwencję. Jeżeliby wykroczenia na uniwersytecie powtórzyły się, będzie użyta t. zw. straż republikańska.

Kronprinz rozmyślił się.

LONDYN, (Pat.) 29. listopada Wedle doniesień tut. dzienników Kronprinz zamierza wyjechać z Niemiec, aby nie stwarzać trudności rządowi niemieckiemu. Kronprinz uda się prawdopodobnie do Meranu.

Przed otwarciem parlamentu włoskiego.

RZYM (Pat.) 29 XI. Wobec zbliżającego się terminu otwarcia parlamentu wzmogła się działalność grup parlamentarnych. Dziś można już stwierdzić niedanie się akcji w kierunku stworzenia antyrządowego bloku demokratycznego. Propagatorem tej koncepcji był Bononi. Do nieudania się projektu utworzenia tego bloku przyczyniło się stanowisko socjalistów (Zjednoczeńców), którzy odmówili współdziałania z partjami burżuazyjnemi.

OBŁĘD.

Niezmiernie charakterystyczne było zachowanie się księży po ostatnich wypadkach krakowskich. Ci, których oficjalnem powołaniem jest krzewienie ducha miłości bliźniego, ducha miłości Chrystusowej, wnieśli bodaj najwięcej rozjątrzenia, najwięcej nienawiści do nastroju społeczeństwa. Pomijamy odmowę księży krakowskich wzięcia udziału w pogrzebie nieszczęśliwych ofiar robotników. Pomijamy kazanie ks. Niezgody (nomen omen) na pogrzebie żołnierzy krakowskich, ale dość wspomnieć chociażby przemowę czcigodnego ks. Lutosławskiego w Sejmie: ani Konopczyński ani nawet Stroński nie udeszyli w tony takiej dzikiej nietolerancji, takiej dzikiej nienawiści, jak ten poseł, którego sutanna ma świadczyć, iż jest szczególnie powołanym do krzewienia ducha zgody i miłości.

Ale najlepiej wyraził tę piekielną nienawiść, która poprostu zżera znaczną część duchowieństwa polskiego, a skierowaną przeciwko robotnikom, — poseł z dubanecji, ks. Londzin, wybrany na Śląsku Cieszyńskim. Ks. Londzin wydaje w Cieszynie obskurne pismidełko p. t. „Gwiazdka Cieszyńska“. W nr. 90 tej „Gwiazdki“, błyskającej co tydzień ogniem rozpalonej nienawiści do wszystkiego, co jest niezależne i postępowe, czytamy o smutnych wydarzeniach krakowskich we wstępnym artykule następujące, natchnione duchem miłości chrześcijańskiej słowa:

„Należało wytoczyć poprostu armaty na ulicę, zrównać z ziemią ten dom nie robotniczy, lecz anarchistyczny, tak, aby żywa noga nie uszła z urzędującego w tym arsenale czerwonego sztabu“.

„Aby żywa noga nie uszła“... Tak czuje chrześcijańskie serce, tak marzy chrześcijańska głowa ks. posła. Tak brzmią natchnione pokorą i miłością słowa posła w sutannie, — armaty wytoczyć i wymordować wszystkich. Ani Zaluska, ani Wichliński nie doszli do takich dzikich wybryków języka. Ale to jeszcze nic. W numerze 89 tejże chrześcijańskiej „Gwiazdki“ ks. posła czytamy:

„Zamiast rokować z socjalistami, należało w odpowiedzi na rokosz przeciw państwu zasłać ulice krakowskie ścierwem bolszewickiem. A z pewnością byłby nastał idealny spokój“.

Tak sobie wyobraża „idealny spokój“ w Krakowie ks. poseł. „Ścierwo bolszewickie“ — to oczywiście tysiące trupów robotniczych, bo żadnych „bolszewików“ tam nie było. Poprostu sprowokowani i zaatakowani przez policję robotnicy bronili się, jak mogli, zaś posłowie socjalistyczni tylko starali się o przerwanie strasznej rzezi bratobójczej. Ale dla księdza chrześcijańskiego właśnie to „rokowanie“ z posłami socjalistycznymi — to największa zbrodnia. Nie uspokajać i nie rokować, tylko poprostu strzelać i mordować, aż „ścierwo“ robotnicze zawali bruki krakowskie.

Słowa godne nie posłów i nie chrześcijan, lecz jakichś szakali w ludzkiej postaci. Dzika nienawiść do robotników socjalistów ujawnja się tutaj w tych niesamowitych nawoływaniach do mordu. Ten robotnik, rwący się do lepszej przyszłości jest najbardziej znienawidzonym człowiekiem dla rozfanatyzowanego klechy i gdy nadeszły smutne wypadki krakowskie, przelał się wreszcie przepełniony kielich nienawiści...

To już jest poprostu — obłęd i nic więcej. Czy to pisze Polak? obywatel? chrześcijanin? ksiądz? Nie — poprostu zdziczały w swej ślepej nienawiści fanatyk!

Kaz. Czapiński.

Na wdowy i sieroty po poległych w dniach listopadowych.

Ostrowski M., Rawa Ruska 1,000.000, dr. Apfel z Ustrzyk 10,500.000, Jan Sumyk 200.000, robotnicy firmy dawniej Lewiński 1,575.000, tow. dr. Buber 1,900.000, robotnicy fabryki Francoza 1,000.000, Chodorów przez Piaseckiego 2,012.000, tow. Wróbel żołd 500.000, Związek robotn. Kałusz 7,000.000, Związek robotn. Krechowice 2,587.000, Związek robotn. kopaln. Kałusz 3,000.000, „Okręgówka“ Lwów 5,000.000, dyrektor Sebastjan 500.000, Stow. drukarzy „Ognisko“ we Lwowie 15,000.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego, Sykstuska 21, II. p.

Na fundusz strat z powodu konfiskat „Dziennika Lud.“.

Związek robotn. kopaln. w Kałuszu 1,950.000, Sekcja kobiet P. P. S. w Kałuszu 1,730.000, robotnicy kopalni nafty w Kałuszu 1,500.000, dyrektor „Okręgówki“ 500.000, Rotacja 1,000.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21, II. p.

Od Wydawnictwa!

Z powodu ponownego podniesienia się kosztów wydawniczych wywołanych ustawicznie i gwałtownie rosnącą drożyzną jesteśmy zmuszeni podnieść cenę Dziennika na 40.000 Mk. za egzemplarz, tak jak to uczyniły wszystkie dzienniki warszawskie a także i lwowskie.

Począwszy od dziś 1-go grudnia egzemplarz „Dziennika Ludowego“ kosztować będzie

40.000 marek.

Prenumerata za listopad wynosi:

bez dostawy: 900.000 Mk.

z dostawą i pocztą: 1,000.000 „

zagranicą: 1,500.000 „

Administracja.

72)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

Dr. FELICJA NOSSIG

(Ciąg dalszy.).

Piotr zniecierpliwił się, próbował ją przekonać. Opowiedział jej o Guffey'u, o towarzystwie agrarnem, o tem, że regularnie schodzi się Mc Givney'em, w pokoju 427 w American House. Mówił też o swych trzydziestu dolarach tygodniowo, które wnet podniesione będą na czterdzieści i przyrzekł jej dawać wszystkie pieniądze. Gdyby mogła udać, że Piotr ją nawrócił na wiarę czerwonych, Mc Givney przyjąłby ją również i to byłoby dla niej bardziej korzystne, niż pracować dziesięć i pół godzin dziennie w fabryce Isaac et Goldstein.

Nareszcie udało się Piotrowi przekonać dziewczynę. Umilkła zatrwożona, na coś takiego nie była przygotowaną i potrzebowała trochę czasu, aby się nad tem zastanowić. Piotr był zmartwiony, spodziewał się, że mu tego za złe nie weźmie, wytłumaczył jej jak ważną spełnia robotę, że wszyscy wielcy ludzie z całego miasta pochwalają ją — nietylko bankierzy i przemysłowcy, ale także burmistrz, urzędnicy państwowi, redaktorzy, rektorowie szkół wyższych, duchowni, jak n. p. Wielebny Willoughby Stotterbridge z kościoła Boskiego Miłosierdzia.

Rózia odrzekła, iż wszystko to przedstawia się wcale dobrze, jest jednak nieco zaskoczona tem wszystkiem, i musi mieć czas do namysłu. Szybko pożegnała Piotra, który wrócił do domu zasmucony.

Może w godzinę później zapukano głośno do drzwi jego pokoju. Piotr otworzył i ujrzał przed sobą adwokata Dawida Andrewsa, Donalda Gordona i Johna Duranda olbrzymiego przywódcę zawodowego związku marynarzy. Nie powiedzieli nawet „dobry wieczór“, Durand zamknął drzwi za sobą i spojrzał na Piotra gniewnie i milcząco, jak kamienny posąg wodza arteków. Zanim jeszcze słowo wyrzekli, wiedział Piotr, co się stało, wiedział, że tym razem wszystko raz na zawsze skończyło. I znów przez kobietę — znów dlatego, że nie usłuchał rady Guffey'a, by nie spojrzał więcej na kobietę.

Śmiertelna trwoga wygnała z umysłu Piotra wszelkie inne myśli. Zęby jego szczękały, nogi uginały się pod nim, padł na krawędź łóżka i wpatrywał się w trzy twarze arteków. Nareszcie przemówił Andrews: Więc to wy, Gudge jesteście tym szpiegiem, którego od dawna szukamy?

Piotr przypomniał sobie radę, którą dała mu Nell: Wytrwać tylko Piotrze, wytrwać!

— Co co mówicie, towarzyszu Andrews?

— Nie wykręcajcie się Gudge — odrzekł Andrews, właśnie mówiliśmy z Rózią. Rózia jest naszym szpiegiem.

— Skłamała! — zawołał Piotr.

Lecz Andrews odparł:

— Nonsens, Gudge, nas się tak łatwo nie oszukuje. Mirjam Jankowiczówna podsłuchiwała za drzwiami i słyszała każde słówko.

Teraz Piotr widział całą beznadziejność sprawy i pragnął tylko dowiedzieć się, co go czeka. Czy go tylko znieważą i odezwą się do jego sumienia? Czy też może zawloką go gdzieś i będą go torturować, albo go uduszą? Ta trwoga prześladowała Piotra od początku jego karjery szpiegowskiej. Powoli jednak uświadomił sobie, że trzej artekowie nie zamierzali popełnić na nim gwałtu, chcieli tylko dowiedzieć się, co donosił o tem przełożonemu. Piotr cieszył się w duszy, na zewnątrz jednak wybuchnął płaczem i łkaniem i tłumaczył się, że wszystkiego przyczyną było to, że Mc Cormick o nim i o małej Jennie rozszerzył to okrutne kłamstwo. Przez rok cały opierał się pokusie, lecz potem był bez zarobku, komitet obrony Goobera nie chciał go dłużej trzymać, cierpiał głód i w końcu przyjął propozycję Mc. Givney'a szpiegowania czerwonych. Nie wydał jednak ani jednego człowieka, który faktycznie postąpił wbrew prawu i donosił Mc. Givney'owi tylko prawdę.

Andrews zaczął go wypytywać. Piotr przeczył uparcie, jakoby donosił cokolwiek o sprawie Goobera, nie miał też nic do czynienia ze szwindlem dynamitowym. Gdy chciano mu udowodnić winę, Piotr zasłonił się nagle całą godnością, na którą go stać było i oświadczył, że nie mają prawa wypytywać go, jest bowiem stuprocentowym, czystej krwi patrjotą amerykańskim, który kraj swój i swego Boga usiłuje chronić przed niemieckimi agentami i bolszewickimi zdrajcami.

To Donalda Gordona doprowadziło do wściekłości.

— Przemyciłeś do broszur naszych zdania, które spowodowały nasze aresztowanie!

— To kłamstwo, nigdy czegoś podobnego nie uczyniłem.

— Wytarłeś kreski, któremi ołówkiem wykreśleniem owo zdanie w manuskrypcie.

— Nie zrobiłem tego! — wołał Piotr uparcie. — Nie uczyniłem tego!

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Sobota o godz. 3 „Straszny dwór".
Sobota o g. 7 „Noc Listopadowa".
Niedziela o g. 3 Przedstawienie Związku Legionistów „Fragmenty z Nocy Listopadowej".
Niedziela o g. 7 „Walkirja".
Poniedziałek o g. 7 „Madame Butterfly" (ab. ważny)

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota o g. 7 „Kochanek od serca".
Niedziela o g. 7 „Pokojówka szuka miejsca".
Poniedziałek o g. 7 „Pokojówka szuka miejsca".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Sobota o g. 7 „Księżniczka Olala".
Niedziela aż do czwartku o 7 „Księżniczka Olala".

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA", ul. Rejtana 3.

Część I.: „Kwit", farsa w 1-ym akcie. — Część solowa: Clée, duet taneczny. Marek Windheim-Mr. Rad-Clifford, tercet taneczny. — Część III.: „Incognito", farsa w 1-ym akcie.

Początek o g. 8 wieczór. Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota o g. 3·30 „Proces Kaswina".
Sobota o g. 7·30 „Wesoły ptak".

Ukr. Nar. Teatr „Ukr. Besidy", dyr. J. Stadnik. (ul. Szaszkiewicza 5).

Sobota o g. 7 „Lisowa piśnia", dramat.
Niedziela o g. 3 „Halka", opera Moniuszki — o g. 7·30 w. „Marusia Bohusławka", historyczny dramat ze śpiewami i tańcami.
Wtorek o g. 7 „Zaloty Soćkoho Musija", operetka.
Bilety wcześniej w „Sojuznym Bazarze", ul. Ruska, dom „Dnistra".

PORANKI KINEMATOGRAFICZNE. W nadchodzącą niedzielę o godz. 12. w poł. rozpoczyna Uniwersytet Ludowy regularne poranki kinematograficzne, które ubiegłego roku, cieszyły się tak wielką popularnością. Poranki te odbywać się będą każdej niedzieli i święta w sali kina Marysienka o godz. 12. w południe. Tej niedzieli wyświetlone będą filmy naukowe z produkcji żelaza i stali, a nadto piękny dramat 5 aktowy p. t. „Miłośc matki".

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej (Szajnochy l. 2.) a w dzień poranku przy kasie.

PRZECHADZKA PO OGRODZIE ZOOLOGICZNYM, szereg filmów popularno- naukowych wyświetli jeszcze dziś (sobota) Uniwersytet Ludowy w sali Instytutu Technologicznego o godz. 6. wiecz. Od dwóch dni sala przepełniona jest przeważnie młodzieżą.

GRUŹLICA NA EKRANIE. Od poniedziałku będzie wyświetlany w kinach Kopernik i Marysienka, pierwszorzędny, światowej sławy film naukowy, będący własnością Uniwersytetu Ludowego we Lwowie, w którym w formie wstrząsającego dramatu przedstawiono łatwość zarażenia się gruźlicą i sposoby leczenia.

JUBILEUSZ RYBICKIEJ. Wtorkowe przedstawienie doskonałej sztuki mieszczańskiej Szutkiewicza, „Popychadło" uświetnione będzie występem naszej Jubilatki Pauliny Rybickiej, która gra swą popisową rolę Małgorzaty. Na scenie złożone będą życzenia i dary Jubilatce, którą publiczność lwowska bardzo lubi i ceni. Przedsprzedaż biletów w niedzielę.

ŚW. MIKOŁAJ W TEATRZE. We czwartek w dniu św. Mikołaja, widownia Teatru Wielkiego będzie przepełniona naszymi milusińskimi, gdyż po raz pierwszy ukaże się przepiękna baśń znanego poety Szukiewicza p. t. „W noc św. Mikołaja". Treścią sztuki są przeżycia dwóch chłopców w fantastycznym świecie na tle bajecznych dekoracji. Senzacją będzie między innemi pojawienie się Robinsona Kruzoe, Piętaszka, dalej króla wężów, djabłów i świętej postaci Mikołaja. Początek przedstawienia wyjątkowo o 6. wieczorem. Reżyseruje p. Kalinowski.

GWIAZDKOWA WYSTAWA SZKICÓW ZW. ARTYSTEK POLSKICH. Urządzana corocznie przez Związek Artystek Polskich, Wystawa Gwiazdkowa posiada już ustaloną a zasłużoną renomę wśród kół, mających tu sposobność nabycia za bardzo przystępne kwoty wartościowych szkiców, studjów i notatek malarskich artystek, zgrupowanych w lwowskim Związku Artystek Polskich. Otwarcie nastąpi w niedzielę, 2. grudnia o godz. 10. rano w lokalu przy pl. Akademickim l. 1.

NARODOWY TEATR UKRAIŃSKI daje dalsze przedstawienia w sali swej (ul. Szaszkiewicza l. 5.) W sobotę, 1. grudnia odegra przepiękny utwór Łesi Ukrainki „Lisowa piśnia". W niedzielę popołudniu o godz. 3. opera Moniuszki „Halka" ze Stadnikową, Kossakiem, Burłaka, Rubczakiem w głównych partjach. W niedzielę o godz. 7·30 „Marusia Bohusławka", historyczny dramat ze śpiewaami i tańcami w 5. aktach. We wtorek bardzo miła operetka ludowa „Zaloty Soćkoho Musija".

WYSTAWA PROJEKTÓW ARCHITEKTONICZNYCH I PRAC MALARSKICH Związku Studentów Architektury została na ogólne żądanie przedłużona do niedzieli dn. 2. b. m., która będzie nieodwołalnie ostatnim dniem trwania tej interesującej wystawy. Dnia tego o godz. 12. w poł. wygłosi na salach wystawowych (ul. Dzieduszyckich 1, Gmach Muzeum Przem.) prelekcję dr. Józef Piotrowski, konserwator okręgu lwowskiego, na temat „Architektura nowoczesna w związku z wystawą prac Studentów Architektury Politechniki lwowskiej". Wstęp 50 tys. marek.

Towarzystwo Sztuk Pięknych przygotowuje na połowę tygodnia następnego otwarcie wielkiej wystawy gwiazdkowej, która w okresie przedświątecznym da sposobność zakupna artystycznych podarunków. Przedmioty zakupione na tej wystawie natychmiast będą wydawane.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W sobotę, dnia 1. grudnia b. r. wygłosi w lokalu „Ogniska" (gmach Skarbka I. p.) Hampel Henryk odczyt na temat „Nauczanie głuchoniemych". Początek o godz. 7. wiecz.

W niedzielę, d. 2. grudnia, odbędzie się o godz. 10. przed południem w szkole Kościuszki, ul. Czarnieckiego l. 1. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Ogniska. Na porządku dziennym zebrania referaty posłów Malika i Smulikowskiego i sprawy bieżące.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wczoraj obce waluty miały tendencję lekko-zwyżkową, akcje przem. zwyżkową, a zboże silnie zwyżkową. W wolnych obrotach we Lwowie płacono dolary do 3,600.000, kanad. 3,380.000, kor. czeskie do 108.000, ft. szterl. 15,500.000, złote 20 kor. do 16 milj., srebrną koronę do 260.000, rubel 1,100.000. — P. K. K. P. płaciła: dolary do 3,525.000, kanad. 3,430.000, fr. franc. 188.000, fr. belg. 162.000, szwajc. 612.000, ft. szterl. 15,270.000, liry 151.000, kor. czeskie 100.000, austr. 49, miljonówkę 36.000, złoty pol. 525.000, złoty franc. 680 tys. mk. — W Gdańsku płacono za 1 miljon mkp. do 2.005 guldenów.

Akcje przem. płacono: Chodorów 4,550.000, Cegielski 670.000, Ćmielów 680.000, Gafota 98.000, Oikos 5,500.000, Parowozy 250.000, Pezet 75.000, Pol. Nafta 225.000, Pol. tow. bud. 35.000, Rakszawa 5,400.000, Siersza elektr. 100.000, Tepege 3,600.000, Tespe 4,125.000, Zieleniewski 15,000.000 mk.

CENY ŻYWNOŚCI ROSNĄ z godziny na godzinę. Wczoraj po sklepach żądano już za chleb do 140 tys. mk., za jajo 50 tys., za mięso wołowe do 380 tys., za wieprzowe do 360, za szynkę 850, za smalec do 1 miljona 200 tys., za słoninę 660, sadło 750, za bułkę ponad 13, za chleb kulikowski 175.000. Za 1 kg. ziemniaków brano 10—14 tys., za fasolę 180—240, za groch 200 tys., za masło do 1,400.000 mk. Za 100 kg. węgla brano 1,980.000, za krajowy 1,180.000, za drzewo rąbane 780.000 mk. Orgjom paskarzy nikt nie myśli nawet się przeciwstawiać.

DOLA OPUSZCZONEJ KOBIETY. Na placu Bernardyńskim przytrzymano kobietę z dziećmi 8 i 6 lat, proszącą o wsparcie. W policji zeznała ona, że nazywa się H. Iwaniuk. Mąż opuścił ją przed trzema miesiącami, zaś gospodarz Jan Harasz wyjął z jej mieszkania drzwi i okna, zmuszając ją wraz z dziećmi na dworze. Pozostawiono ją na wolności. Może jakaś instytucja filantropijna zajmie się nieszczęśliwą.

ŚCIGANIE PASKARZY I WALUCIARZY. Funkcjonarjusze policji zakwestjonowali i skonfiskowali 8 ksiąg handlowych w firmie J. Golingera przy ul. Słonecznej, prowadzonych nieprawidłowo, oraz zakwestjonowano zamagazynowany wagon mąki. Książki odesłano do dyrekcji skarbu. Policjanci wynotowali 11 firm, które nie wystawiają cen na towarach. W czasie obławy na czarnej giełdzie przytrzymano kilkunastu waluciarzy, przyczem dwóch ukarano administracyjnie za „tamowanie komunikacji". W ul. Sykstuskiej w bramie jednej realności przytrzymano Izaaka Maja w chwili, gdy kupował dolary od chłopa. Skonfiskowano mu 13 dolarów ukrytych w bieliźnie.

POŻAR. W fabryce Zieleniewskiego przy ul. Marcina zajął się od komina dach gontowy. Straż pożarna ogień ugasiła. — Szkoda wynosi około 250 miljonów marek.

NADESŁANE.

Sprawy partyjne.

Wobec tego, że Komisja oświatowa uchwaliła powtórzyć otwarcie **Szkoły Partyjnej na 16 grudnia**, Sekretarjat P. P. S., Sykstuska 21, II. p. przyjmuje nadal wpisy do Szkoły.

Zgłaszać się też można u sekretarzy w Związkach zawodowych.

Sekretarjat P. P. S.

Komunikaty.

× NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Polskiego Związku Muzyków Pedagogów odbędzie się w środę 5 grudnia b. r. o godz. 7 wieczorem w Tow. Muzycznem.

Z ruchu robotniczego.

§ BOJKOT FIRMY OBUWIA BERNARD KOLLER, ul. Legjonów. Z powodu marnych, wprost nieludzkich płac, jakiemi „wynagradza" p. B. Koller swoich pracowników, wszyscy pracownicy w liczbie 12-tu ogłosili wczoraj bojkot powyższej firmy, żądając wynagrodzenia wedle wskaźnika Gł. Urzędu Statyst. w Warszawie. — Wzywa się ogół pracowników handlowych, aby omijali tego pana i nie przyjmowali tam żadnej pracy.

Związek Zaw. prac. handl. i biurowych we Lwowie.

Jak paskopiasty z chjeną rabują ogół ludności.

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca dolar kosztował około 1.800 tys. mk., a za 100 kg. pszenicy płacono około 3 miliony, żyta około 2 mil., bochenek chleba 50 tys. mk.

Dnia 24. z. m. 100 kg. pszenicy kosztowało już ponad 6 miliony marek. Wczoraj na giełdzie zbożowej notowano 100 kg. pszenicy 10 mil., żyta 7.200, jęczmienia browarnianego do 7 mil., zwyczajnego 5.800, owsa 6 mil. mk. Bochenek chleba kosztował 140 tys. mk., zaś dolary płacono do 3.600 tys. marek.

Z zestawienia tego wynika, że dzięki „bezhołowiu" w polityce finansowej i gospodarczej chjeńsko- paskopiastowej a często i z powodu złej woli tych czynników w przeciągu miesiąca marka polska spadła na wartości o 100 proc., zboże jednak podrożało ponad 300 proc. Ta zbrodnicza spekulacja obszarników i spekulantów jest popierana przez chjenę i paskopiastów. Wydaje się zezwolenia na wywóz zboża zagranicę i to spowodowało, że paskopiasty i spekulanci żądają fantastycznych cen za zboże, niczem nie umotywowanych, przyczem zupełnie nie oferują zboża na sprzedaż. Spowodowało to szaloną zwyżkę cen zboża, która potęguje się z dnia na dzień.

Min. Sikorski jak wiadomo, nie chciał zezwolić na wywóz artykułów spożywczych zagranicę, aby nie powodować drożyzny i głodu w kraju. Utrącono go też, a dziś napełniają swe mieszki obcemi walutami otrzymanemi za wywiezione zboże, nie bacząc iż milionowe masy ludności wymrą na tyfus głodowy.

Przed rokiem jak wiadomo wisiały na murach miasta afisze z napisem „Głosuj na 8 wszystko potanieje".

Chjena wygrała, a za jej tryumfującym rydwanem kroczy nędza i śmierć głodowa mas ludności.

Proces atamana Machny.

WARSZAWA, 30. listopada. W drugim dniu rozprawy przeciw Machnie, zeznawali świadkowie. Konfident policji, ślusarz Krasnowolski, który uciekł z obozu w Strzałkowie, gdzie był internowany wraz z Machną, zeznaje, że spełniał rolę łącznika między misją sowiecką w Warszawie a internowanym Machną. Misja ta przygotowywała ucieczkę Machny z obozu, za co także zobowiązał się do wywołania zbrojnego ruchu w Małopolsce wschodniej celem oderwania jej terytorjum od Rzeczypospolitej.

Następnie Machno udzielał obszernych wyjaśnień, mających odeprzeć

ZARZUTY GRABIEŻY I RZEZI,

dokonywanych przez jego wojsko.

Przew.: Czy podsądny, wkraczając do miasta kazał natychmiast burzyć więzienia?

Osk.: Tak, kazałem je burzyć, jako symbol niewoli.

Przew.: Rabunki więc musiały być rzeczą naturalną, skoro pan wchodząc wypuszczał więźniów.

Św.: Jan Lewandowski, zamieszkiwał w cukrowni Światopełk, w pow. humańskim, gdzie konsystowali machnowcy. Dwaj bracia Reit zginęli zamordowani w sposób bestjalski.

Prok.: Jaką pan usłyszał odpowiedź od machnowców na pytanie jaki mają program, skoro ze wszystkimi walczą?

Św.: Odpowiadali: My anarchiści.

Św.: **Porzycka**, która w roku 1919 i 1920 zamieszkiwała w obrębie cukrowni Światopełk w gub. kijowskiej stwierdza, iż machnowcy względem Polaków postępowali okrutnie, aniżeli względem innych narodowości, mąż świadka, ojciec wówczas 6-mie. dziecka, został przez machnowców okrutnie zamordowany — zgruchotano mu kości i nie pozwolono nawet przed śmiercią skreślić mu listu do żony przez odcięcie palców u ręki.. Niektórych schwytanych machnowcy wypuszczali za okupem w złocie plaonym. Mąż świadka miał być nawet wolny jako niewinny, ale w ostatniej chwili „batko" M. powiedział swoim ludziom:

POHULAJCIE SOBIE!

i wtedy Porzyckiego zamordowano.

Św. Bokowa, również mieszkanka cukrowni Światopełk, opowiada podobnie o gwałtach Machnowców. Mąż świadka i szwagier zginęli z rąk rozbestwionych machnowców. Paszporty ofiarom swym machnowcy zabierali i nie niszcząc chowali, tak, że po roku różne osoby dostawały wiadomości z Polski, że ich zamordowani i pochowani krewni żyją i mieszkają w Polsce.

Z sali sądowej.

NIESŁUSZNIE OSKARŻONY O RABUNEK.

Stanisław Życzyński jest inwalidą. Nie włada prawą ręką. Kiedyś był malarzem pokojowym; po wojnie z powodu kalectwa musiał zmienić zawód. Stał się handlarzem starzyzny. Wystawywał całymi dniami na placu Solskich czy Krakowskim, sprzedawał łachmany lub nowe resztki materjałów sukiennych; czasami popadał w konflikt z prawem w ten sposób, że w ręce jego dostawały się i kradzione rzeczy. Kupował, sprzedawał, jak to dziś czynią miljony ludzi.

Aż oto znalazł się wreszcie na ławie oskarżonych, obwiniony o zbrodnię rabunku. W marcu b. r. rolnik z Podborzec kupował konie na targowicy we Lwowie. Podszedł do niego wówczas jakiś człowiek, przedstawił się jako handlarz koni i zaoferował kupno konia. Targu nie ubito. Juszczyszyn nie kupiwszy konia, pieszo udał się do domu gościńcem żółkiewskim. Po drodze natknął się na owego rzekomego handlarza koni. Jakby starzy znajomi, szli gościńcem przez jakiś czas, rozmawiając o różnych sprawach. Aż nagle przygodny towarzysz Juszczyszyna zawołał po rosyjsku, gdy znaleźli się pod lasem: „Chadźcie tu!" a na to wołanie wypadło z lasu dwóch drabów, którzy zaczęli Juszczyszyna szarpać za sukmanę, a rzekomy handlarz koni wyrwał mu z kieszeni kopertę z 415 tys. mk., grożąc jeszcze zastrzeleniem, jeżeli Juszczyszyn będzie wołał o pomoc. Oczywiście, jak to się dzieje zawsze na filmie, a czasami w życiu — sprawcy uszli, a Juszczyszyn ograbiony srodze się zapewne zasumował, że go rabusie o taką dotkliwą przyprawili stratę.

W sześć tygodni później Juszczyszyn, stanąwszy na placu Krakowskim, zaczął się przyglądać sprzedającemu swój towar Życzyńskiemu. Ten? Czy nie ten? Medytuje, przypomina sobie, aż po pewnem wahaniu wykalkulował sobie, że to napewno ten. Podszedł czemprędzej do policjanta i tak nastąpiło aresztowanie Życzyńskiego. Wprawdzie Juszczyszyn na posterunku policji w swojej wsi, gdzie zgłosił napad, opisał osobę rabusia, że wąsy miał ryżawe, że był tęgi, Życzyński zaś jest szczupły i czarny, wygląda jak cygan... Ale chłop się uparł, powiedział, że ten, i zaprowadził Życzyńskiego wpierw do aresztu śledczego, a potem na ławę oskarżonych.

Pierwsza rozprawa odbyła się przed kilku tygodniami i została odroczona w celu powołania nowych świadków. Wznowiona wczoraj nie przyniosła nowego materjału dowodowego, bo jedynym świadkiem dowodowym był sam poszkodowany. Sędziowie przysięgli nie nabrali przekonania o winie Życzyńskiego, mimo argumentów Juszczyszyna i zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni rabunku, a na tej podstawie trybunał, któremu przewodniczył r. Niewiadomski, wydał wyrok uwalniający.

Oskarżonego w sposób ściśle rzeczowy a świetny bronił dr. Pieracki, oskarżał prok. Landau.

Oskarżony rozpłakał się jak mało dziecko, usłyszawszy wyrok uwalniający, pokłonił się nisko sędziom przysięgłym, pokłonił się trybunałowi i obrońcy, a chłop pokiwał markotnie głową, klnąc zapewne w duszy sędziów przysięgłych za ich „niesprawiedliwość".

Ze sceny robotniczej kaflarzy i cukierników.

Mimo trudne warunki życia klasy pracującej, mimo, że ta ostatnia większą część swej energji zużywać musi na walkę o chleb codzienny, to jednak nie ustaje wśród niej dążenie do podniesienia kultury, podniesienia zmysłu artystycznego i piękna.

Obok licznych chórów robotniczych, pięknie rozwijają się też kółka amatorskie.

Jednem z takich dobrze postawionych kółek znajdujemy w organizacji kaflarzy i cukierników. Nie jedno tylko pokolenie kształciło się na tej scenie. Tamże rokrocznie obchodzi się tradycyjnie uroczyste wieczorki ku uczczeniu powstania listopadowego.

W ostatnią niedzielę, odbył się właśnie w Zw. zawod. kaflarzy taki Uroczysty Wieczór, który poprzedziło słowo wstępne o Powstaniu listopadowem, i jego znaczeniu dla odrodzenia się Polski. Powstanie to wybuchło w czasie, kiedy niemal cała zachodnia Europa wstrząsaną była rewolucjami ludu bijącego się o Wolność, Równość i Braterstwo — o demokrację. Powstanie polskie wprawdzie upadło, ale było ono tez nauką dla przyszłych pokoleń, że o Polskę bez szerokich mas ludu walczyć nie można. Kierownicy powstania, jakby zapomnieli, że chcąc pozyskać masy ludowe, trzeba je było uwolnić z niewoli pańszczyźnianej. Tego nie uczyniono, i to zemściło się na losach powstania.

Po słowie wstępnem, odegrany został Staszyca „Dziesiąty pawilon" a następnie dwuaktówka Zubrzyckiego „Wesele Powstańca".

Trzeba przyznać, że amatorzy wywiązali się ze swych ról wcale dobrze. Takiej grze tow. Napiórkowskiego (Konrad), Metznera (Krylow) i Prusa (ofic. ros.) nic zarzucić nie można było. Pełną temperamentu była też gra tow. C. Górnika (żandarm).

W „Weselu Powstańca" pełne uznanie zdobył sobie swą grą ob. Borkowski (Wańka podof. a następnie tow. Perschke (Wasilewicz por ros.), Radeń (Brzeski), C. Górnik (dow. powst.) Napiórkowski (stary sługa), Fedków (major ros. wreszcie Kołyński i Prus, jako of. powst. i Pidsodochny (kap. ros.).

Osobnego traktowania wymaga gra młodych amatorek, jako to: p. Bielochówny (Ludwika Narbut) i p. Lusi Szpeleckiej (Wanda), które na ogół dobrze wywiązały się ze swych ról, aczkolwiek czasem dało się zauważyć brak odpowiedniej mimiki i ruchów. W każdym razie zdradzają wiele talentu i spodziewać się należy, że w niedługim czasie wyrobią się na dobre amatorki.

W obydwu sztukach reżyserował tow. Napiórkowski. W najbliższej przyszłości sympatyczne to kółko grać będzie „Małżeństwo Loli" i „Karpaccy Górale".

Przedstawienie odbyło się przy szczelnie nabitej sali.

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ KOLEJARZE! Staraniem Sekcji oświatowej P. P. S. odbędzie się w Zw. Zaw. Kol. przy ul. Gródeckiej 69 w niedzielę o godz. 6-tej wiecz. odczyt na temat:

Powstanie Listopadowe,

w poniedziałek zaś o godz. 7 wieczór na temat:

Zagadnienie Rewolucji Socjalnej.

Mówić będzie sekretarz O. K. R. P. P. S.

Uprasza się wszystkich byłych uczestników Szkoły partyjnej, aby na te odczyty, się zjawili.

Proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Siódmego dnia rozprawy obrońca mjr. Zieliński zgłasza wniosek o dopuszczenie nowych świadków, dla udowodnienia, iż Cechnowskiego rola w tej sprawie i już przedtem była dwuznaczną i budzi poważne podejrzenie prowokacji, w tym celu prosi mianowicie o przesłuchanie świadka okręgowego inspektora pracy inż. Bohuszewicza.

Sąd po naradzie tajnej, dowód ten dopuszcza.

Świadek ten z uwagi, że był obecny w gmachu sądowym został do zeznań powołany i stanąwszy przed sądem oznajmia.

Kiedy w „Parowozie" wybuchnął strejk robotników na tle ekonomicznem, Cechnowski jako delegat związku robotników pertraktował z zarządem fabryki „Parowóz" i zgadzał się na porozumienie na pewnych warunkach ściśle omówionych. Później jednak, gdy strejk został zlikwidowany, czynił zarzuty innym delegatom, że strejk zlikwidowano. Słowem było to „noszenie płaszcza na dwóch ramionach". Cechnowski został z fabryki — jako pracujący — wydalony, z jednoczesnem potrąceniem długu na rzecz fabryki, a robotnicy na to wcale nie reagowali, jak to zazwyczaj w takich razach się dzieje w imię solidarności robotniczej.

Prokurator: Co pan właściwie wobec takiego stanu rzeczy Cechnowskiemu zarzuca?

Świadek: Nie przyszedłem tu robić komuś zarzuty.

Przewodniczący i obrońcy niemal równocześnie:

— „Słusznie".

W asystencji karabinów z bagnetami wchodzi na salę, tyle razy w tym procesie wspominany Maśliński Łucjan, człowieczek małego wzrostu, garbusek z wybladłą twarzą. Na szczegółowe pytania wyjaśnia, że Wieczorkiewicza i Bagińskiego zna z milicji ludowej, że 15. lipca r. b. odwiedził Wieczorkiewicza w Krakowie i był z nim w Wieliczce, że bywał u Bagińskiego w mieszkaniu, że jednak zbyt zażyłych stosunków z nimi nie utrzymywał. Od por. Bagińskiego pieniędzy nie pożyczał ani też nawzajem jemu nie wypożyczał, że należał dawniej do P. P. S., służył w wojsku lecz w ostatnich czasach polityką się nie zajmował, do żadnej organizacji nie należał i o rzekomem angażowaniu się oskarżonych w tej sprawie nic nie wiedział.

W dniu wybuchu w uniwersytecie dnia 24. maja r. b. spędził cały dzień poza uniwersytetem, do którego zresztą wcale nie zaglądał.

Zaprzecza dalej aby jakiekolwiek bomby woził dla Wieczorkiewicza do Krakowa.

Drugim z kolei świadkiem „więziennym", odpowiadającym i pod strażą wprowadzonym jest Mieczysław Krasiński, młody chłopak.

Wyjaśnia on, że ani oskarżonego, ani Maślińskiego wcale nie zna, do żadnych organizacji terorystycznych nie należał, zebrań komunistycznych nie urządzał, siedzi w więzieniu niewinnie i Cechnowskiego wcale nie zna.

Następują konfrontacje wyżej wymienionych osób, każda z nich jednak przy swoich zeznaniach obstaje.

Św. Halina Dziewanowska opowiada, że 24. maja 1923 r. znalazła się w uniwersytecie przed samą godziną 9-tą wieczór, chcąc odwiedzić znajomych. Wychodząc z pawilonu, w którym nastąpił później wybuch zauważyła przed sobą przy zapadającym zmroku młodego człowieka garbatego, dość szybko na ulicę oddalającego się, ubranego w jakiś obcisły płaszcz i z czapką maciejówką, czy coś w tym rodzaju na głowie.

Przechodząc koło wyjścia z budynku, zauważyła drugiego człowieka, szczupłego, wysokiego, stojącego pod ścianą i zdradzającego jakby wahanie i wyczekiwanie, aż świadek przejdzie. Świadek następnie, znalazłszy się na ulicy, wsiadł do tramwaju i odjechał do domu.

P. Dziewanowska wyjaśnia dalej, że gdy na dochodzeniu okazywano jej wśród sztucznie urządzonego zmroku kilku ludzi, przy pierwszem wejrzeniu w okazanym jej garbusku poznała jakby na pewno owego spotkanego na dziedzińcu uniwersytetu. Był on łudząco z sylwetki podobny, bo twarzy nie widziała. To samo świadek potwierdza i obecnie, gdy jej przedstawiają w sali sądowej Maślińskiego. Co do drugiego osobnika, świadek odnośnie do Krasińskiego ma pewne zastrzeżenia z uwagi na różnicę wzrostu.

Świadek Głogowska, dawna służąca Bagińskich ma stwierdzić, kto podsądnego odwiedzał w mieszkaniu. „Garbusek" Maśliński? Tak tego poznaje. A Krasiński? Tego nie widziała na oczy.

Przewodniczący: Jak to? Przecież świadek zeznał w śledztwie, że często widywał Krasińskiego u Bagińskich w domu? W protokole zaznaczono: „Poznała Krasińskiego odrazu, patrząc mu prosto w oczy". Czy świadek już nie przypomina sobie?

Świadek: Nie pamiętam dobrze. To musi być jakaś pomyłka „w tem pisaniu"...

Ajent Józef **Gutkowski**, który z kolei zeznaje nie dorzuca nic ciekawego do sprawy. Śledził Bagińskiego, ale nic o nim nie może powiedzieć, pozatem, że widywał go wraz z Gliksmanówną w teatrach, kawiarniach i kinach.

Ajent policyjny Roman **Horowicz** mówi, jak widział Bagińskiego w teatrze Wodewil. Znajdował się on w towarzystwie Czaplińskiej, Krasińskiego, Kliki (przeciw któremu wdrożone jest śledztwo w sprawie zamachów).

Św. Klika przerywa: Nie wiem nawet, gdzie się znajduje „ten Wodewil". W takim stroju nie puszczonoby mnie nawet za próg porządnego lokalu.

Krasiński i Czaplińska również protestują.

Św. Horowicz: Klika był wtedy w porządnem, granatowem ubraniu.

Św. Klika: Nie posiadam takiego wcale.

— Po przedstawieniu — ciągnie Horowicz dalej — całe towarzystwo udało się na kolację. Ja podążyłem za nimi. Weszli do „Savoyu".

Św. Klika: Łże w oczy! Nie wiem wogóle, gdzie jest „ten Sawoj".

Po kolacji — mówił świadek — podążyli wspólnie do mieszkania Kliki, przy ul. Chłodnej 68.

Św. Klika: Mieszkam tam faktycznie. Ale nie wiem czy w moim „pokoju" mogłyby się zmieścić trzy osoby naraz!

Na sali gromki wybuch śmiechu. Dobrą chwilę trwa opowieść świadka, nie wzbudzająca zresztą zaufania.

Z kolei obrońca Zieliński bierze świadka w morderczy ogień pytań. Świadek traci rezon. Zaczyna jąkać się. Nie wie jak wybrnąć ze swej sytuacji. Zaprzecza sobie nieustannie niemal w każdym zdaniu.

Obr. Zieliński: Czy świadek miał polecenie śledzenia Bagińskiego?

Świadek: Nie. Znalazłem się przypadkiem w Wodewilu. I zainteresowało mnie towarzystwo, w jakiem on przebywał.

Obr. Zieliński: Czy świadek znał Bagińskiego już przedtem?

Świadek: Nie. Nie znałem.

Obr. Zieliński: W jaki sposób tedy mógł świadek nie znając Bagińskiego go śledzić?

Świadek: Bo... bo ja śledziłem właściwie Krasińskiego, a ponieważ Bagiński mu towarzyszył...

Obr. Zieliński: Na wstępie zeznania świadek stwierdził, że zobaczył po raz pierwszy Krasińskiego w Wodewilu. Czy świadek zapomniał już o tem?

Na to świadek Horowicz nie potrafi dać odpowiedzi.

Adwokat Przeworski z kolei zarzuca pytaniami świadka, które odsłaniają rąbek z bogatej przeszłości tego, niezbyt chlubnego nabytku defenzywy. Przechodził on różne w swoim życiu koleje. Był pomocnikiem „dyrektora" kinoteatru „Tombola", potem właścicielem rozury na Woli. Wychrzcił się sam, nie wie gdzie i przez kogo. Wreszcie jakiś prałat (!!) polecił go do defenzywy. Pracował w niej zresztą trzy miesiące tylko, a podczas tego chciał się jakoś „specjalnie odznaczyć". Mimo to „zredukowano" go niemiłosiernie i na tem się skończyła jego policyjna karjera.

Pod zbrojną eskortą wprowadzają komunistę **Landego**. W myśl zeznań Cechnowskiego, miał brać on udział w sądzie partji, który Bagińskiego wydalił z niej za uprawianie terroru.

Ale Landy twierdzi, że do komunistycznej partji nigdy nie należał. W żadnych sądach nie uczestniczył. Nikogo nie zna. Nic o sprawie nie wie.

Więc sąd wzywa Cechnowskiego. Zjawia się on zatem po raz drugi od rozpoczęcia rozprawy na sali. I rozpoznaje wszystkich odrazu, nawet nie rzucając okiem. Zna — jak twierdzi — Landego. Poznaje Maślińskiego, Krasińskiego, Czaplicką i Klikę.

I składa jeszcze dodatkowe zeznania. Mówi, jak tajna organizacja, którą zdradził, nosiła się z myślą o „opanowaniu" „Strzelca", jak projektowała wykraść akta Głównej Komendy Strzeleckiej. Mówi jak Wieczorkiewicz pokazywał mu ongiś w Krakowie tajne rozkazy wojskowe w sprawie „alarmu" i mobilizacji.

—•••—

3 dnia.

„Piękna wizja".

Ostatni numer „Rzeczypospolitej" przynosi ciekawy fejleton p. t. „Kłopoty i nadzieje dyrektora polskich zbiorów państwowych".

Ciekawy mianowicie ze względu na wynurzenie końcowe, zawarte w tym wywiadzie. — Zwiedzając odnowiony jako cenny zabytek Zamek królewski w Warszawie, autor fejletonu taką z dyrektorem prowadzi rozmowę:

„...Ale nie takie Muzeum z szafami, gablotkami, sznurkami zagradzającymi przejścia, ale żyjący gmach historyczny, wizja przeszłości, ale nie sztuczna, bez żadnego zapachu trupiego, bo to przecie prawdziwy dom królewski, tak urządzony, umeblowany, wystrojony, jakby zeń wyszli dopiero ci sami, którzy tu niegdyś mieszkali...

Prawda? jak to będzie cudnie, jak wspaniale. Na świecie piękniejszego gmachu nie znajdzie. Prawda?... Nie znajdzie?

— **Ależ nie znajdzie, panie profesorze, nie znajdzie. Ale — dodałem — przypuśćmy jeszcze coś innego** (wszak przypuszczać wolno), **że na tym Zamku mógłby się znaleść i na stałe osiąść ktoś, bardzo podobny do tych, co go budowali a potem zamieszkiwali. Co w takim wypadku?**

— Ah! W takim razie można być o Zamek **zupełnie spokojny.**

— I o resztę także..."

Ustęp ten opatrzono tytułem: „Piękna wizja dyrektora"...

Naszem zdaniem, to wizja także „Rzeczypospolitej"...

Czy jednak „spokojność" nie przedwczesna?

(m)

—•••—

Sprawy partyjne.

W czwartek 6 grudnia odbędzie się w Zw. zawodowym murarzy przy ul. Chłodnej 6 odczyt na temat:

Zagadnienie Rewolucji Socjalnej.

Mówić będzie sekretarz O. K. R. P. P. S.

Początek o godz. 6-ej popołudniu.

Wielki wiec posła tow. Moraczewskiego w Stryju.

STRYJ, 28. listopada 1923.

Na sobotę 24 bm. partja nasza zwołała wiec, na którym referował poseł tow. Moraczewski. Wiec zareklamował kler oraz organizacja „narodowa“ z swymi organami „Słowem polskiem“ i „Gazetą Codzienną“. Z ambony rzucano gromy na ruch robotniczy, organizacja „narodowa“ zwoływała po strejku na gwałt zebrania, a endeckie „Słowo polskie“ wraz z niechlujną szmatką „Gazetą codzienną“ obrzygiwało przywódców naszych stekiem oszczerstw.

Już o godz. 4-tej sala p. Macra była pełna; a o godz. 5-tej zamknięto salę z powodu braku miejsca. Zebranych było przeszło 4 tysiące ludzi. Zgromadzenia takiego nie widział Stryj od kilku lat. Udział kobiet i inteligencji nadzwyczajny.

Wiec zagaił tow. Sucharski; prezydjum tworzyli tow. Filipowski, Krowicki i p. Wernicowa. Powitany burzą oklasków zabrał głos tow. Moraczewski. W dwugodzinnem przemówieniu poruszył sprawy polityczne, społeczne i skarbowe. Było to oskarżenie kapitału, który państwo prowadzi do ruiny. W szeregu przykładów scharakteryzował mówca rabunkową gospodarkę cukrowników i fabrykantów innych gałęzi. Streszczeniem przebiegu i charakterystyką ostatniego strejku zakończył tow. Moraczewski swą znakomitą mowę, nagrodzoną hucznymi oklaskami.

Rezolucja, wyrażająca Klubowi P. P. S., a szczególnie tow. Moraczewskiemu votum zaufania za dotychczasową działalność, przeszła jednomyślnie. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończyło się zgromadzenie.

Niebawem klasa pracująca będzie miała sposobność usłyszeć wywody posła tow. Niedziałkowskiego na temat: „Zadania klasy pracującej w Polsce“.

Z niedoli stanisławowskich pracowników kolejowych.

Jak będzie przeprowadzona redukcja? — Porządki przy wypłatach dodatku. — Nieco o urzędowaniu p. Fiericha.

Wskutek zarządzenia komisarza oszczędnościowego uchwalono przeprowadzić dość znaczną redukcję wśród poszczególnych pracowników kolej.

Żywimy pewne obawy co do tego, jak ta redukcja będzie wyglądać, gdyż całą sprawą redukcji kieruje w dyr. kolej. w Stanisławowie zastępca dyrektora Wydz. I. radca Radzięła, w gruncie rzeczy może człowiek nie zły, lecz pozbawiony własnej woli, żyjący w wiecznym strachu przed „władzą“.

Zaznaczamy, że tej sprawy pilnować będziemy należycie, żeby przez furtki w elastycznych postanowieniach M. K. Ż. nie przemycali się pracownicy ze szkodą dla innych pracowników, których rozporządzenie, jako ludzi niewygodnych może, podciągnąć pod określenie M. K. Ż. „nieproduktywni“.

Są dotychczas zajęte w dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, wdowy po urzędnikach kolej., które oprócz tego mogą być nauczycielkami, są żony oficerów, urzędników państw. — te więc przedewszystkiem powinna objąć redukcja. Spodziewamy się, że p. Radzięła, znając tak ludzi jakoteż stosunki w tut. dyrekcji, będzie się kierował li tylko sprawiedliwością, a nie protekcją i rozmaitymi prawniczymi wykrętami.

Gdy już mowa o dyrekcji kolej. w Stanisławowie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o porządkach, jakie panują przy wypłatach.

Otóż M. K. Ż. telegraficznie zarządziło, żeby przyznany przez komisję statystyczną 67 proc. dodatku wypłacono natychmiast. Okazało się jednak, że pierwsi pobrali najbardziej okrzyczani i opatentowani „patrjoci“ z dyrekcji. — Warsztatowcom zaś wypłacano „na raty“ przez cały tydzień, bo zawsze rzekomo brakło pieniędzy. Co na tem skarb stracił, pozostawimy obliczeniu naszych „tęgich“ głów matematycznych w dyrekcji kolej., bo jeżeli przeciętnie zarabia się dziennie 400.000 Mp. a około tysiąca ludzi przez cały tydzień zaniedbało pracę, wystawiając w oczekiwaniu na wypłatę, to ile do tej gospodarki dopłacił skarb?

Podobne rzeczy działy się nietylko w warsztatach, ale i przy innych gałęziach służby. Przypuszczamy, że w przyszłości tego nie będzie, mając zapewnienie w tym kierunku od p. prezesa Hory.

Z okazji ostatniego strejku, należałoby podnieść stanowisko tut. naczelnika ogrzewalni p. Fiericha, który stojąc na ni przejednanem stanowisku wobec strejkujących pracowników, ustrojony w mundur wojskowy, uwijał się jak oparzony, skakał, wrzeszczał jak opętany, sekował, zamykał ludzi, bo jako prawy patrjota z pod 8. nie mógł tego strawić, że pracownicy chcieli zdobyć strejkiem dla siebie lepsze warunki bytu, gdyż wedle tego pana, skarb państwa jest pusty, co jemu osobiście wcale nie przeszkadzało zabrać za 13 dni paradowania w mundurze wojskowym „drobną kwotę“ 6,232.000 mk.

Dalej twierdzi p. Fierich, że państwu trzeba oddawać pracę, co mu wcale nie przeszkadza zatrudniać dwóch pracowników z ogrzewalni (z zawodu murarzy) przy pracy w Sokole na Górce, gdzie p. Fierich jest prezesem. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jeżeli p. Fierich oprócz swego służbowego stanowiska (IV. st. pień. plac), oprócz premii, pobiera wynagrodzenie od firmy „Koncern drzewny“, to nic więcej mu z pewnością nie brakuje do całkowitego szczęścia, jak tylko krzykliwego patrjotyzmu, szumnych frazesów i szkalowania „wywrotowców“.

Ale pracownikom kolejowym do szczęścia brakuje jeszcze wiele, bardzo wiele, a przedewszystkiem możliwego i ludzkiego bytowania, do czego dążyli, dążą i dążyć będą, bez względu na to, czy inż. Fierichowi to się podoba lub nie.

Komunikaty.

× TOW. KOLEJARZE, chcący wziąć udział w kursie języka Esperanto, zjawią się 1 grudnia (sobota) w lokalu Z. Z. K., Grodecka 69 o godz. 5-tej popoł., gdzie odbędzie się lekcja wstępna. Uprasza się ogół tow. kolejarzy o liczny udział.

Zarząd Lwi. Esper. Societo.

Faszyści żydowscy przy robocie.

Od dłuższego czasu toczy się zaciekła walka o wpływy między akademicką żydowską młodzieżą socjalistyczną a nacjonalistyczno-szowinistycznymi elementami, popartymi przez ultra-reakcyjne związki tejże młodzieży, małpowane na tego rodzaju związkach polskich. Etapem tej walki było ostatnie Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Rygorozantów, które odbyło się dnia 25 b.m. w sali Żyd. Domu Akad. przy ul. Św. Teresy.

Na zgromadzeniu tem dowiodła żydowska młodzież nacjonalistyczna, że nie cofnie się przed żadnym aktem gwałtu i terroru, że nie obcym jej jest argument pałki i prowokacji, byle tylko móc przeprowadzić swe reakcyjne zamysły i skneblować żyd. młodzieży socjalistycznej usta. Po złożeniu sprawozdania z działalności Wydziału przez ustępującego przew. Tow. dra H. Kahanego, członka związku „Hasmonea“ i właściciela sklepu pończoch przy ul. Jagiellońskiej, by nie dopuścić do niewygodnej tym panom dyskusji, która mogła wywlec na światło dzienne mniejsze i większe grzeszki Wydziału i pana przewodniczącego odnośnie do lokaty funduszów T-wa i aby móc wybrać Wydział, złożony wyłącznie z elementów reakcyjnych, wszczęli panowie z pod znaku żydowskiego „Hackenkreuzu“ ordynarną awanturę i kiedy prowokacja ich wywołała ogromne zamieszanie i bójkę na sali, skorzystawszy z tego, skupili około trybuny garstkę związkowców i dwudziestu może głosami wśród ogólnego hałasu udzielili tak pożądanego absolutorjum panu d-rowi Kahanemu. Co więcej, aby utworzyć nowy Wydział t. zw. „silnej ręki“ do zgniecenia młodzieży socjalistycznej, przyprowadzili na salę jako kandydata na przewodniczącego T-wa adw. dra Henryka Oswalda Grafa, którego już w roku 1921 w czasie jego pierwszej prezesury w T-wie Rygorozantów za nietakt i prowokację uczuć niezamożnej młodzieży akadem. sromotnie z Z. D. przepędzono. W ten sam sposób jak „udzielono“ absolutorjum, „wybrano“ pana d-ra Grafa przewodniczącym T-wa i nowy „Wydział“.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że powodem tej całej ofensywy jest skromne żądanie socjalistycznej młodzieży, aby przy przyjmowaniu członków T-wa nie stosować systemu protekcyjnego, szpiclowskiego, nie żądać żadnych specjalnych „deklaracji narodowościowych“, nie zaprowadzać „numerus clausus“ i trzymać się tylko ram statutu. W świetle tych zdarzeń dziwnie jakoś wyglądają zapewnienia pp. sjonistów o demokracji i dziwnie nieszczerą jest ich walka przeciw „numerus clausus“ (która jest tylko wodą na młyn żydowskiego szowinizmu), gdyż sami stosują najgorszy terror i nie ustępują pod tym względem chjenokracji. W ten sposób chcą ci panowie ratować fikcję jedności żydowskiej młodzieży akademickiej, a nieostatnim ich celem jest zupełne wyrugowanie młodzieży socjalistycznej z Domu Akad. celem założenia tamże ekspozytury faszyzmu żydowskiego.

Agitacja księża z ambony.

SKOLE, w listopadzie.

W jedną z ubiegłych niedziel podczas kazania w kościele zaczął ksiądz rzucać gromy na robotników za ostatni strejk. I stało się coś niebywałego — jak na Skole. W jednej chwili zaczęli ludzie opuszczać kościół, tak, że zostało w nim około 20 osób, przed któremi rozagitowany księżulek dokończył kazania w obronie bogaczy, o których Chrystus powiedział, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż im, dostać się do królestwa niebieskiego“. Rozpolitykowany klecha przekonał się, że robotnicy w Skolem — to nie bierna masa, dająca się wieść bezkrytycznie swym wyzyskiwaczom — ale świadoma swych praw, zorganizowana do walki o lepsze jutro rzesza.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874